

Kuźmiuk: Rząd Szydło tworzy warunki sprzyjające rozwojowi przemysłu stoczniowego



1. Wczoraj miało miejsce znamienne wydarzenie, ministrowie rządu Beaty Szydło, gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk i finansów Paweł Szalamacha, w stołówce Stoczni Szczecińskiej, doprowadzonej do upadłości przez rząd Donalda Tuska, przedstawili projekt tzw. ustawy stoczniowej.

Przypomnijmy tylko, że premier Tusk i ludzie z jego obydwu rządów nie mieli serca do polskiego przemysłu stoczniowego i to prawie od początku ich rządzenia w Polsce.

Już w sierpniu 2009 roku tuż po wygraniu przez Platformę wyborów do Parlamentu Europejskiego, ówczesny minister skarbu Aleksander Grad, poinformował stoczniowców ze stoczni w Gdyni i w Szczecinie, że ostatecznie nie udało się wyłonić inwestora dla tych stoczni i w związku z tym zostaną one zlikwidowane.

Stało się to dokładnie w 29 rocznicę podpisania wywalczonych właśnie przez stoczniowców porozumień sierpniowych z 1980 roku, które jak się powszechnie uważa stanowią podwaliny obecnej wolnej i demokratycznej Polski.

Wcześniej przy nacisku Komisji Europejskiej zdecydowano się na tzw. specustawę, która pozwoliła na pozbycie się z obydwu stoczni 8 tysięcy pracowników (wprawdzie po wypłaceniu im odszkodowań), a następnie na podzielenie majątku i jego sprzedaż w trybie przetargowym.

2. Zresztą sprawa stoczni w Gdyni i Szczecinie została przesądzona już w momencie kiedy Komisja Europejska, zażądała zwrotu wcześniej udzielonej im pomocy publicznej, i niestety nie było wtedy sprzeciwu rządu Tuska wobec tej decyzji, czego wyrazem mogłoby być choćby jej zaskarżenie do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Tusk mimo tego, że swoją karierę polityczną zawdzięczał w jakimś sensie stoczniowcom Wybrzeża Gdańskiego, wtedy kiedy pojawiły się kłopoty z przyjęciem przez KE programów restrukturyzacyjnych stoczni, w gronie swoich najbliższych współpracowników stwierdził „niech szlag trafi te stocznie”.

Później kiedy zaczął się już proces ich ostatecznej likwidacji w jednym z wywiadów radiowych pytany o sukcesy swojego rządu powiedział, że jednym z nich jest to, że nie dopłacamy już do stoczni.

W rezultacie po terenach stoczni w Gdyni i Szczecinie hula już tylko wiatr (przepraszam na terenie stoczni w Szczecinie zbudowano wielkopowierzchniowy sklep sieci Biedronka), masowe redukcje zatrudnienia wystąpiły także w przedsiębiorstwach pracujących na rzecz przemysłu stoczniowego (redukcje zatrudnienia tylko w Zakładach „Cegielskiego” w Poznaniu i Hucie Częstochowa dotyczyły kilku tysięcy pracowników).

Ocalała tylko Stocznia Gdańska, która pozyskała inwestora strategicznego w 2006 roku podczas rządów Jarosława Kaczyńskiego (wtedy była to ukraińska spółka ISD, a obecnie spółka Shipyard Group, która ma 75% akcji, natomiast 25% akcji – Agencja Rozwoju Przemysłu).

3. Teraz ministrowie rządu Beaty Szydło zaprezentowali w Szczecinie projekt ustawy, który stworzy warunki do zaktywizowania produkcji stoczniowej, koncentrujący się głównie na ułatwieniach podatkowych.

Chodzi o przepisy podatku VAT w postaci stworzenia stawki zerowej tego podatku w odniesieniu do całego łańcucha dostaw komponentów dla budowy statków (do tej pory stocznie ubiegały się o zwrot tego podatku) co automatycznie zwiększy możliwości finansowe stoczni o 23%.

Zaproponowano również, żeby stocznie (po uprzednim zgłoszeniu do urzędu skarbowego) miały do wyboru albo zapłacenie podatku CIT albo zdecydowanie się na zryczałtowany podatek dochodowy w wysokości 1% produkcji sprzedanej.

Będzie także możliwość aby obszary na których powstaną stocznie zostały decyzjami rządowymi zakwalifikowane do już istniejących Specjalnych Stref Ekonomicznych i tym samym korzystały z dodatkowych udogodnień wynikających z przepisów ich dotyczących.

Tak więc rząd Tuska kierował się zawołaniem „niech szlag trafi stocznie”, a rząd Beaty Szydło tworzy warunki sprzyjające rozwojowi przemysłu stoczniowego.

Zbigniew Kuźmiuk, Poseł PiS